



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Balowali po
»babsku«
| s. 3



To byli najlepsi
z najlepszych
| s. 5



Dla młodych chłopaków
to dobra lekcja
| s. 8



Polskość leży im na sercu

WYDARZENIE: Sześciu delegatów, trzech rezerwowych oraz pełnomocnika gminnego wybrano w czwartek na Sejmiku Gminnym w Karwinie-Frysztacie. Przed tegorocznym Zjazdem Ogólnym Kongresu Polaków w Karwinie zaplanowano dwa sejmiki, kolejny odbędzie się za miesiąc w Nowym Mieście. Zebrani we frysztackim Domu PZKO działacze gorąco dyskutowali również o sprawach polskości oraz „Wizji 2035”, o której na sejmiku opowiadał przedstawiciel KP, Andrzej Bizoń. Oprócz niego z karwińskimi Polakami spotkali się również Tomasz Pustówka oraz Dariusz Branny. W ostatnich dniach Sejmiki Gminne odbyły się także w Gnojniku i Ligotce Kameralnej.

Choć karwiniacy spotkali się w gronie kilkunastu osób, w czasie długiej dyskusji udowodnili, że losy polskiego społeczeństwa na Zaolziu i poziom języka polskiego leżą im na sercu. Dyskusję starał się rozkręcić jeden z członków miejscowego Koła, Bogdan Zemene, wskazując na słabe zainteresowanie sprawami polskości. – To żalotne, w jak małym gronie tu siedzimy. A gdzie są młodzi? Ich to nie interesuje – mówił. Przez następną półtorej godziny rozmawiano o młodym pokoleniu i perspektywach na przyszłość, wspomniano też o konflikcie między PZKO a Kongresem. Jednym z tematów było polskie szkolnictwo, jego kondycja i poziom języka polskiego, czemu sprzyjała obecność na sali Andrzeja Bizonia, dyrektora Polskiego Gimnazjum, oraz dyrektora karwińskiej polskiej podstawówki, Tomasza Śmiłowskiego.

– Nie jestem optymistą, jeśli chodzi o liczbę uczniów. To może być kwestia kilku lat, gdy zauważymy bardzo wyraźny spadek. Wielu absolwentów szkół poszukuje lepiej płatnej pracy poza regionem, oni nie posłają już swoich dzieci do tutejszych szkół. Poza tym rodzice wysyłający dzieci do polskich placówek kierują się różnymi względami, obawiam się, że coraz rzadziej ich motywacją jest chęć utrzymania polskości na Zaolziu – zwrócił uwagę dyrektor Śmiłowski.

– Musimy zwrócić uwagę nie tylko na szkolnictwo, ale też znaleźć sposób, jak dotrzeć do rodzin – sugerował Andrzej Bizoń. – Pielęgnowanie tradycji i języka jest wprawdzie rolą szkoły, ale bardzo dużo zależy od rodziny – tłumaczył. Inni z rozmówców zauważyli, że wiele dzieci przychodzi do szkoły z bardzo słabą znajomością języka polskiego i brakiem jakichkolwiek związków z Polską. Tomasz Pustówka, wiceprezes KP, przekonywał, że kondycja polszczyzny wśród młodzieży nie jest wcale tak tragiczna. Według niego jednak ważniejsza niż perfekcyjne opanowanie języka jest otwartość na Polskę i polską kulturę.

– Najwyższy czas dotrzeć do każdej rodziny i obudzić patriotyzm –



Fot. ELŻBIETA PRZYCZKO

Pierwszy sejmik gminny w Karwinie odbył się w czwartek w Domu PZKO we Frysztacie.

mówiła, nawiązując do „Wizji 2035” Jadwiga Palowska, była dyrektorka karwińskiej polskiej podstawówki.

Zanim na czwartkowym sejmiku zaczęło się głosowanie, rozmawiano o zadaniach, jakie ma pełnomocnik gminny, a także ogólnie o Kongresie Polaków, jego roli i genezie powstania.

– Pełnomocnik gminny wybierany jest na sejmiku gminnym, który może odbywać się częściej niż raz na cztery lata. Na sejmiku powinny się rozstrzygać istotne sprawy, najważniejsze w tym mieście, w gminie. Pełnomocnik reprezentuje w kontaktach z miastem oraz na posiedzeniu to, co uchwalą na sejmiku, a więc pogląd Polaków z danej miejscowości. Wskazane jest, by był członkiem gminnej czy miejskiej komisji ds. mniejszości narodowych, żeby mógł w komisji ten pogląd reprezentować i wiedział, co się tam dzieje – tłumaczył Dariusz Branny, szef Komisji Rewizyjnej KP.

To, na jakich zasadach działa Kongres Polaków w RC, wyjaśnił Andrzej Bizoń. – Kongres powstał 25 lat temu, by być parasolem do rozmów politycznych. KP ma reprezentować wszystkich Polaków w Republice Czeskiej, jeżeli chodzi o podstawowe prawa i wartości tej mniejszości narodowej. Akces zgłosiły 33 organizacje, a wśród nich również PZKO. W ciągu tych lat udało się wiele zrobić, dzisiaj warunki, które

ma nasza mniejszość, są bardzo dobre, poczynając od zwrotu majątków przez kulturę czy szkolnictwo – mówił członek Rady KP.

– Na dziś nie jest więc tak źle, ale zrodziła się chęć zastanowienia się nad tym, co będzie dalej. Jeżeli dzisiaj nie będziemy pewnych wartości przekazywali młodszemu pokoleniu, to nie wiadomo, jak będzie za 20 lat. Trzeba pomyśleć o tym, kim jesteśmy, do czego zmierzamy i czego chcemy – tłumaczył, omawiając genezę powstania „Wizji 2035”.

W Karwinie Polacy mają prawo wyboru 11 delegatów na Zgromadzenia Ogólne. Jak podkreślił Dariusz Branny, jeżeli w mieście odbywa się więcej niż jeden sejmik, to każdy z nich jest pełnoprawnym sejmikiem i może podejmować suwerenne decyzje. Na czwartkowym spotkaniu postanowiono, że we Frysztacie wybranych zostanie sześcioro delegatów oraz rezerwowy, a w Nowym Mieście pięcioro delegatów. Zebrani wybrali na delegatów następujące osoby ze swojego grona: Andrzej Bizoń, Jan Zolich, Czesława Rudnik, Piotr Lipka, Henryk Kubienka, Melchior Sikora. Rezerwowymi zostali: Jadwiga Palowska, Stanisław Firla, Bronisław Szyja. Pełnomocnikiem gminnym na kolejną kadencję z rządu został Melchior Sikora. Jego zastępcą wybrany zostanie natomiast na sejmiku w Nowym Mieście.

ELŻBIETA PRZYCZKO

ZAPISANI 2016...

Oto kolejny odcinek z cyklu „Zapisani 2016...”. Tym razem o powody wyboru szkoły pytaliśmy rodziców, którzy przybyli do polskiej podstawówki w Czeskim Cieszynie oraz Sibicy, by zapisać swoje pociechy do klasy pierwszej.

ERIKA MAŁKOWSKA Z SYNEM SAMUELEM

Mąż pochodzi ze Skoczowa, a mieszkamy w moim rodzinnym mieście, w Czeskim Cieszynie. Zdecydowaliśmy się na polską podstawówkę w Sibicy, ponieważ uważamy, że jest o wiele lepsza od czeskich i nie jest za duża. Ponadto placówka leży najbliżej miejsca naszego zamieszkania



SŁAWOMIR MACHEJ Z CÓRKĄ MARTĄ

Mieszkamy w Cieszynie. Szkołę w Czeskim Cieszynie wybraliśmy dlatego, że chcemy, by córka miała większe możliwości na starcie i posługiwała się dwoma językami. Połubiła nam się ta placówka, mamy wielu znajomych po czeskiej stronie miasta i czujemy się tu dobrze.



ALEKSANDRA OLSZAR Z CÓRKĄ IZABELĄ

Jesteśmy z Czeskiego Cieszyna, a dlaczego wybrałam polską podstawówkę w Czeskim Cieszynie? Sama tu chodziłam i mam z tą szkołą związanych wiele wspomnień. Córka chodziła też do przedszkola na Grabińskiej, więc przybycie tu było raczej automatyczne. (endy)



Zdjęcia: NORBERT DĄBKOWSKI

Marsz hutników

Wczoraj w południe w stolicy Belgii odbył się ogólnoeuropejski marsz przeciwko importowi taniej chińskiej stali do Europy. Uczestniczyli w nim również hutnicy z Trzyńca i Ostrawy. – Na planowaną niedzielą demonstrację w Brukseli wyjechało w niedzielę po południu dwoma autokarami ok. 60 pracowników Huty Trzyńskiejskiej. Dołączyło do nich 21 pracowników spółki Vítkovice Steel oraz 20 przedstawicieli ArcelorMittal w Ostrawie.

POGODA

wtorek

środa



dzień: 3 do 5 °C
noc: 2 do 1 °C
wiatr: 2-5 m/s

dzień: 5 do 7 °C
noc: 3 do 1 °C
wiatr: 5-8 m/s



(dc)

9 771212 422027

1 6 0 1 9

KRÓTKO

SIEĆ DO
REMONTU

PIOSEK (kor) – Jeszcze w tym roku gmina powinna przystąpić do remontu sieci wodociągowej w osadzie Malinka. Inwestycję tę będzie można zrealizować m.in. dzięki dotacji z Urzędu Wojewódzkiego w Ostrawie, który dofinansuje przedsięwzięcie kwotą 786 tys. koron.

* * *

STRAŻACKA
DYSKUSJA

REGION (kor) – O dotacjach dla strażaków dyskutowali na swoim posiedzeniu wójtowie członkowskich miejscowości Stawarzyszenia Gmin Regionu Jabłonkowskiego. Ochotnicze Jednostki Straży Pożarnej – za pośrednictwem urzędów gmin – mogą bowiem ubiegać się w br. o dofinansowanie remontów remiz lub zakupu samochodów i cystern. Tematem była też sprawa braku odpowiednich pomieszczeń dla służb społecznych.

* * *

WIĘCEJ
TURYSTÓW

REGION (ep) – Coraz więcej turystów, także z zagranicy, odwiedza województwo morawsko-śląskie. Jak wynika z danych Czeskiego Urzędu Statystycznego, w roku 2015 region odwiedziło w celach turystycznych przeszło 770 tysięcy osób – o 10 procent więcej niż rok wcześniej. 24 procent z nich stanowili turyści zagraniczni. Najchętniej odwiedzały nasze strony osoby ze Słowacji i Polski, na kolejnych miejscach byli turyści z Włoch i Finlandii (przede wszystkim dzięki majowym mistrzostwom świata w hokeju), a także turyści z Niemiec, Austrii, Wielkiej Brytanii, Litwy, Rosji i Węgier.

* * *

DRONG
W ZG PZKO

CZESKI CIESZYN (kor) – Zarząd Główny Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego ma nowego członka. Leszka Kocha, który zrezygnował z członkostwa w ZG, zastąpił Władysław Drong z Miejscowego Koła PZKO w Milikowie-Pasiekach. Nowy członek wzięł udział już w lutym w posiedzeniu.

Najpiękniejszy na świecie

Eksperci z całego świata byli zgodni. Najpiękniejszym pociągiem jest polski Dart. Na konkursie iF Design Award 2016 polski skład pokonał 5295 produktów i projektów z 53 krajów. iF Design Award to jeden z najbardziej prestiżowych międzynarodowych konkursów wzornictwa przemysłowego. Nagroda jest przyznawana od 1954 roku. W obecnej edycji zgłoszono 5295 produktów i projektów z aż 53 krajów. W skład jury konkursu wchodzi specjalistów z dziedziny wzornictwa przemysłowego z całego świata.

Dart to pierwszy wyprodukowany w Polsce elektryczny zespół trakcyjny o standardzie Inter City. Składy mają 153 m długości. Posiadają 352 miejsca siedzące – 292 w drugiej i 60 w pierwszej klasie. Pociągi stworzone przez bydgoską Pesę dzięki swym charakterystycznym opływo-



Pesa zachwyca na świecie...

wym kształtom nazywane są „polskim Pendolino”. W latach 2014-2015

w Bydgoszczy wyprodukowano 20 takich składów dla PKP Intercity.

Pierwszy skład wyjechał na tory pod koniec 2015 r. (wik)

Po wycince
nowe nasadzenia

Rewitalizacja centrum Orłowej-Lutyni, która rozpocznie się już wkrótce, oprócz korzyści dla mieszkańców miasta ma też pewne minusy. Pociąga za sobą konieczność wycięcia kilkudziesięciu drzew. – Zakres budowy jest duży i – niestety – wymaga wycięcia drzew i grup krzewów, które kolidowałyby z pracami budowlanymi – przyznała rzeczniczka Urzędu Miasta, Nataše Cibulková.

Specjalistyczna firma ma wyciąć do połowy marca 41 drzew i dziewięć grup krzewów. Zdaniem den-

drologów, stan zdrowia większości z nich nie jest zadowalający. Kierownictwo ratusza zapewnia, że projekt rewitalizacji rynku i okolicy przewiduje posadzenie nowych roślin. – Zostanie posadzonych 80 drzew i prawie 8 tys. krzewów. Zostaną one posadzone na głównym placu, którego ozdobą będą 22 drzewa i 865 krzaków, kolejne drzewa zostaną posadzone na placu przed urzędem i domem kultury oraz w parku miejskim – wyjaśnił burmistrz Tomáš Kuča. (dc)



W Orłowej trwa wycinka drzew.

Trzecia placówka
dla seniorów

W Jabłonkowie uroczyste otwarto nowy dom opieki społecznej. W budynku byłej czeskiej szkoły przy ulicy Bezručka wybudowała go spółka akcyjna Pohoda, która podobnie placówki prowadzi w Trzyńcu oraz Czeskim Cieszynie. – Budynek ten był własnością miasta. Przed kilku laty sprzedaliśmy go innej organizacji charytatywnej, która też chciała przekształcić obiekt w dom seniora. Tak się jednak nie stało, budynek powrócił do miasta, ale udało nam się znaleźć nowego inwestora, spółkę Pohoda – powiedział nam burmistrz Jabłonkowa, Jiří Hamrozi. – Nowy właściciel zaczął zagospodarowywać dawną szkołę w marcu 2014 i zdążył

z budową na czas, zgodnie z umową. To nas bardzo cieszy, bo dzięki temu mamy w Jabłonkowie nową placówkę z 40 miejscami dla seniorów oraz 20 dla osób wymagających specjalnej opieki. Nie tylko dla mieszkańców miasta, ale i okolicznych gmin, którzy wprowadzając się do nowego domu opieki staną się jabłonkowanami – uściślił burmistrz.

W mieście działają jeszcze dwie placówki dla seniorów: miejski Dom Opieki Społecznej, znajdujący się niedaleko Sanatorium Chorób Płucnych, z 20 mieszkańcami, oraz Dom św. Elżbiety przy klasztorze elżbietanek, w którym mieszka obecnie 69 seniorów. (kor)

Pili na dyżurze

Dwaj lekarze oddziału chorób wewnętrznych Szpitala Miejskiego w Boguminie zostali zawieszni w obowiązkach. Jeden z pacjentów zawiadomił policję i kierownictwo szpitala, że podczas weekendowego dyżuru nocnego pili alkohol. Ordynator oddziału zrezygnował ze stanowiska. Dyrektor placówki, Kamil Mašík, przyznał, że policja prowadzi dochodzenie w tej sprawie. Zara-

zem zapewnił, że kierownictwo szpitala wprowadzi takie mechanizmy kontrolne, by sytuacja się nie powtórzyła. – Ten przypadek należy traktować jako indywidualne uchybienie dwóch lekarzy, którzy uważani byli za sumiennych. Nigdy wcześniej nie mieli problemów z alkoholem. Niemniej poniosą konsekwencje – dodał Mašík. (dc)

SEJMIKOWY ROZKŁAD JAZDY		
		CZ. CIESZYN ...
		NYDEK ...
		STONAWA ...
		TRZYNIEC ...
		KARWINA ...

16. 2 (wtorek)	godz. 16.00	Olbrachcice, Dom PZKO
19. 2 (piątek)	godz. 16.00	Mosty k. Jabłonkowa, Dom PZKO
21. 2 (niedziela)	godz. 17.00	Boconowice, Dom PZKO
21. 2 (niedziela)	godz. 17.00	Bystrzyca, Dom PZKO
21. 2 (niedziela)	godz. 16.30	Rzeka, restauracja gminna, Rzeka 66
23. 2 (wtorek)	godz. 17.00	Jabłonków, Dom PZKO
25. 2 (czwartek)	godz. 17.00	Praga, Siedziba Klubu Polskiego
27. 2 (niedziela)	godz. 16.00	Trzanowice, Urząd Gminy
28. 2 (niedziela)	godz. 15.00	Milików-Centrum, Dom PZKO
28. 2 (niedziela)	godz. 17.00	Cierlicko-Stanisławice, Dom Polski.

Odblaskowa
choinka

Od 1 lutego obowiązują w RC nowe przepisy drogowe, w myśl których piesi na drodze poza terenem zabudowanym muszą obowiązkowo nosić na swoim ubraniu, torbie lub plecaku elementy odblaskowe. W niekonwencjonalny sposób do akcji włączyli się pracownicy Urzędu Miasta. Zachęcając do noszenia odblasków... choinką. „Odblaskowa choinka” wita petentów w filii ratusza w Sibicy. – Świąteczna sosienka wytrzymała nam w tym roku dłużej, nasi pracownicy zatem trochę ją „zaktualizowali”. Zamiast bombek zawisnęły na sosnowych gałązkach elementy odblaskowe oraz karteczki, na których wymienione są miejsca i sytuacje, w których pieszy bez takich atrybutów jest dla kierowców praktycznie niewidoczny – mówi Eva Widnicová, szefowa mieszczącego się w filii UM wydziału przedsiębiorczości i komunikacji. (kor)



Balowali »po babsku«

W sobotę w Hawierzowie-Błędowicach po raz 89. bawiono się na Babskim Balu. Tym razem w tamtejszym Domu PZKO spotkało się 140 osób. – Można powiedzieć, że bawimy się kameralnie, bo zdarzały się lata, że spotykało się tutaj 240 osób – mówił Stanisław Kolorz, organizator zabawy.



Fot. WITOLD KOZDOŃ

Największą atrakcją Babskiego Balu jest niezmiennie taniec chłopów.

Babski Bal jest jednym z najstarszych na Śląsku Cieszyńskim. Jego historia sięga 1928 roku. Wtedy to Macierz Szkolna działająca przy ówczesnej dwuklasowej szkole w Datyniach Dolnych zorganizowała zabawę w nowo wybudowanej gospodzie u Andrzeja Kolorza w Datyniach Dolnych. Bal odbywał się nieprzerwanie do wybuchu II wojny światowej. Po jej zakończeniu został wznowiony w 1949 r. przez Miejskowe Koło PZKO w Datyniach Dolnych.

Historia Babskiego Balu została przerwana na początku lat 90. ubiegłego stulecia, ale wskrzesiła ją grupka zapaleńców, którzy przenieśli zabawę do Błędowic. I tak od 10 stycznia 2004 r. Babskie Bale odbywają się w tutejszym Domu PZKO – przypomina Kolorz.

W sobotę jak zwykle bawiono się według regulaminu z 1928 roku.

Nasz bal ma własne reguły, a naj-

ważniejsza z nich polega na tym, że to panie proszą panów do tańca. Odwrotna sytuacja jest karalna i tylko ja mogę ogłosić moment, w którym to panowie proszą panie na parkiet – śmiała się wodzirejka, Ewa Troszok. – Sytuacja zmienia się dopiero o pierwszej w nocy – dodała.

Ewa Troszok poprowadziła Babski Bal po raz ósmy. – Organizacyjnie, jak co roku, stoi on na bardzo wysokim poziomie, natomiast tym razem jest trochę mniej ludzi, ale wynika to chyba z faktu, że organizatorom nie udało się zarezer-

wować wcześniejszego terminu i zabawa wypadła już w poście – mówiła Troszok, dodając, że w Domu PZKO obok Polaków bawili się również Czesi.

Zabawę prowadzi jednak po polsku oraz „po naszymu” i nie ma problemu – zaznaczyła.

Sobotnie taneczne szaleństwa zainaugurował tradycyjny polonez. Noc wypełniły muzyką zespół Mr. Baby, DJ Bartnicki oraz jabłonkowska kapela „Nowina”. W podróż dokoła świata zabrał balowiczów Zespół Taneczny „Suszanie”, pod su-

fitem zawisł zaś specjalny „dzwon”, który dwaj „dzwonnicy” opuszczali na tańczące pary. O północy przeprowadzono wybory „Lwa salonu”, jednak największą atrakcją balu był jak zwykle słynny taniec chłopów.

W tym roku nasi panowie wcieli się w role tancerek, ponieważ do Błędowic przyjechał z Teatru na Broadwayu w Nowym Jorku słynny reżyser, który zorganizuje u nas specjalny casting. O amerykańską posadę powalczy zaś sześć nietypowych tancerek – żartował Kolorz.

WITOLD KOZDOŃ

Ze śledzikiem zabawa jest najlepsza!

Tańce, loteria, konkursy i kilka rodzajów śledzia – tak każdego roku pod koniec karnawału bawią się członkowie i sympatycy Miejskowego Koła PZKO w Trzyńcu-Osiedlu na tradycyjnej „śledziówce”. Tym razem wprawdzie nie udało im się zdążyć z terminem przez rozpoczęciem postu, ale i tak na imprezie zjawili się stali bywalcy i kilkoro nowych gości.

W sobotę po południu spotkali się w Domu PZKO na Tarasie. Od godziny 17.00 grała tam świetna muzyka, przeważnie przeboje z lat 60. i 70., a kolacja i śledziowe przekąski jak zwykle zaczęły zniknąć z bufetu w mgnieniu oka.

„Śledziówka” to nasza tradycyjna impreza. Zwykle przychodzi kilkadziesiąt osób. To taki kameralny balik ostatkowy. W tym roku jest nas niewielu, ale jak zawsze w swoim gronie bawimy się fajnie – wyjaśniła prezes Miejskowego Koła, Beata Bulawa. Jak dodała, impreza ma już swoich stałych bywalców. Oprócz pezetkaowców z Osiedla często zaglądają tu także zaprzyjaźnieni działacze z sąsiedniego koła Łyżbice-Wieś.

Bal rozpoczęto od poloneza. Na parkiecie goście bawili się do północy przy muzyce DJ-a Romana Lubowieckiego. – Puszczam przeboje z lat 60., 70. i 80. Z mojego doświadczenia wynika, że na tego typu imprezach ludzie bawią się najlepiej właśnie przy takiej muzyce – wyjaśnił. Na sobotniej zabawie nie mogło zabraknąć tradycyjnej loterii, były też wesołe zabawy i konkurs zręcznościowy, w którym rywalizowało pięć drużyn. Największym bohaterem imprezy był jednak... śledź.

Kto zjazał do bufetu, mógł nie tylko uraczyć się ciepłą kolacją, ciastkiem i trunkami wszelkich rodzajów, ale także tradycyjnymi sałatkami śledziowymi. Kucharz Ferdynand Kraus przygotował kotel nadziewany suszonymi śliwkami, ziemniakami i ogórkiem oraz śledzia na trzy sposoby.

Każdego roku przygotowuję kilka rodzajów sałatek śledziowych. Najbardziej smakuje gościom śledzik z koperkiem, więc robię go za każdym ra-

zem, oprócz niego mam w tym roku jeszcze śledzia w „remuladzie” i śledzia pikantnego z papryczkami chili i ogórkiem kiszonym – wyjaśnił Ferdynand Kraus, który troszczy się o kulinarną ofertę na „śledziówce”, a także na innych imprezach Koła, na przykład na „zabijaczce”. – Przez wiele lat pracowałem w Hucie Trzynieć jako mechanik precyzyjny, ale moją pasją było zawsze gotowanie. W końcu odszedłem z Huty, żeby poświęcić się temu, co lubię – powiedział nam kucharz. Poprosiliśmy pana Ferdynanda o przepis na tak lubiane w Trzyńcu rybki z koperkiem. – Kroję filety śledziowe z octu, dodaję jogurt pół na pół z majonezem, starte jabłko i koperkę. Jeszcze nigdy się nie zdarzyło, żeby sałatka koperkowa się nie sprzedała do ostatniej łyżki – powiedział. Pocięła wam ślinka? Zajrzyjcie za rok, bo sałatka koperkowa na stałe we-

szła już do oferty tutejszej imprezy ostatkowej, a każdego roku pan Ferdynand eksperymentuje, wymyślając dodatkowo jeszcze inne smaki.

Śledziki mamy tu zawsze pyszne! Razem z żoną przychodźmy na tę imprezę każdego roku, nie opuścimy żadnej „śledziówki”. To nasza tradycyjna impreza, organizowana od lat, nikt chyba dokładnie nie pamięta, kiedy odbyła się pierwszy raz – powiedział nam jeden z gości sobotniego balu, Jan Branny, członek Miejskowego Koła.

Jesteśmy na „śledziówce” pierwszy raz. Rodzice są członkami Koła, więc przyszliśmy w tym roku z nimi. Bawimy się fajnie, podoba nam się tutaj, na pewno za chwilę spróbujemy też śledzi – powiedziała Beata Jeżowicz, która na imprezie pojawiła się z mężem i kilkulatnym synem Kacprem. (ep)



Fot. ELŻBIETA PRZYCZKO

W Domu PZKO na Tarasie bawiono się w sobotę przy muzyce lat 60. i 70.



Firma logistyczna
poszukuje pracownika
na stanowisko

Astystenta/ki biura

Wymagania:

- Dwujęzyczność PL/CZ
- Nienaganny poziom komunikacji w mowie i piśmie
- Wysoka kultura osobista, sumienność
- Znajomość pracy z PC oraz biegłość w korzystaniu z aplikacji: e-mail, kalendarz, microsoft excel / open calc, google apps, CRM
- Zdolność rozwijania swoich umiejętności, kreatywność

Obowiązki:

- Koordynacja biura – komunikacja z partnerami (telefoniczna, mailowa), tworzenie raportów
- Obsługa klienta firmowego (zawieranie umów oraz prowadzenie dokumentacji)
- Obsługa klienta sklepu internetowego (komunikacja online, mail, telefon)

Proponujemy:

- Zatrudnienie na pełny etat w rozwijającej się firmie
- Praca w przyjaznym zespole
- Biuro w Cieszynie, służbowy telefon i komputer
- Możliwość rozwoju zawodowego

Swoje życiorysy/CV oraz list motywacyjny w jęz. polskim prosimy przesyłać do 29. 2. 2016 mailowo na info@olzalogistic.com

GL-120

Ogłoszenia do »GL« przyjmowane są w dni powszednie:

W redakcji „Głos Ludu” przy ul. Komeńskiego 4, Czeski Cieszyń w godz. 8.30-15.30, tel. 558 731 766 e-mail: ogloszenia@glosludu.cz

W firmie Hudeczek Service, sp. z o.o. – Studio Graficzne, Hudeczek Service sp. z o.o., Olbrachcice, Stonawska 340, w godz. 8.00-15.00. e-mail: ad.servis@hudeczek.cz

W Odd. Literatury Polskiej Biblioteki w Karwinie-Frysztacie (przy rynku) w po: 13.00-18.00, wt: 8.00-12.30, 13.00-18.00, czw: 8.00-12.30, 13.00-18.00, pt: 8.00-12.30, 13.00-17.00.

Poza godzinami otwarcia podanie ogłoszenia można uzgodnić (telefonicznie pod nr.: 596 312 477 lub 724 751 002 e-mail: knih-k1pl@rkka.cz

UWAGA

Ogłoszenia do „Kroniki rodzinnej” należy przysłać bądź przynieść osobiście do redakcji do godz. 12.00 dnia poprzedzającego wydanie gazety. W przypadku nekrologów czekamy do godz. 13.30, prosimy jednak wcześniej zgłosić telefonicznie fakt zamówienia ogłoszenia.

Zareklamuj się w
»GŁOSIE LUDU«
Na Twój telefon czeka
BEATA SCHÖNWALD
doradca ds. reklamy
Tel. 775 700 896

Potrzebujemy zgody

Paweł Pieter junior oraz Halina Słowik będą reprezentować gnojnickich Polaków na kwietniowym XII Zgromadzeniu Ogólnym Kongresu Polaków w RC. Tak zdecydował Sejmik Gminny, który odbył się w piątkowy wieczór w miejscowym Domu PZKO w przerwie między oficjalną częścią zebrania sprawozdawczego Miejskowego Koła PZKO w Gnojniku a mniej oficjalną biesiadą przy slajdach.

Do liczącego zaledwie 200 Polaków Gnojnika przyjechało na Sejmik dwoje przedstawicieli Rady Kongresu – prezes Józef Szymeczek i Małgorzata Rakowska, nota bene przez długie lata związana z tą wioską jako dyrektorka miejscowej polskiej szkoły.

Sprawy związane z polskim szkolnictwem w Gnojniku również tym razem znalazły się na tapecie sejmikowych obrad. Jeśli jednak cztery lata temu na sejmikach gminnych w Gnojniku i sąsiednich wioskach wskazywano na palącą potrzebę poszerzenia polskiego przedszkola w Gnojniku, teraz mówiono o odniesionym sukcesie. – Cieszy mnie, że podczas tej kadencji, w ciągu tych czterech lat, udało się Kongresowi pomóc Gnojnikowi przy budowie przedszkola i remontach szkoły. Znam perypetie, jakie temu towarzyszyły, wiem, że trzeba było stoczyć walkę na różnych frontach, tym bardziej jestem więc pełen podziwu dla dyrektora, że dał radę to zrobić i to w tak krótkim czasie – powiedział Szymeczek, kierując do obecnego na sejmiku dyrektora Polskiej Szkoły i Przedszkola im. Jana Kubisza w Gnojniku, Tadeusza Grycza, słowa podziękowania w imieniu własnym i „całego ludu zaolziańskiego”. Jak dalej zaznaczył, Kongres w tej sprawie też niczego nie za-



Na Sejmik Gminny w Gnojniku przyszli przedstawiciele wszystkich pokoleń.

niedbał, trzymał rękę na pulsie i kiedy było trzeba, wspierał działania dyrektora gnojnickiej placówki.

Z kolei pełnomocnik gminny Kongresu Polaków dla Gnojnika, a równocześnie prezes MK PZKO, Paweł Pieter senior, podsumował zaangażowanie miejscowych Polaków w utrzymanie polskości w swojej gminie. Powiedział, że przed Spisem Powszechnym w 2011 roku. Gnojnikowi pomogła organizowana przez Kongres kampania „Postaw na polskość”, dzięki której udało się utrzymać w gminie odsetek Polaków po-

wyżej 10 proc. – Osobiście poszliśmy do niektórych ludzi, by przekonać ich, żeby postawili na polskość – relacjonował Pieter. Kolejnym sukcesem było wprowadzenie dwujęzycznych nazw na tablicach wjazdowych do Gnojnika. Teraz z kolei w ramach gminnego komitetu ds. mniejszości narodowych miejscowi polscy działacze starają się przeforsować, by zaproszenia na imprezy organizowane przez gminę były chociaż częściowo pisane również po polsku. Najnowszą inicjatywą ma być natomiast zorganizowanie prelekcji o historii Zaolzia w

obu miejscowych szkołach – polskiej i czeskiej. Piątkowy Sejmik Gminny w Gnojniku odbywał się według ustalonego sejmikowego programu. W części sprawozdawczej przedstawiciel Kongresu, prezes Józef Szymeczek, poinformował, czym jest Kongres Polaków, jakie jest jego poslanictwo, co aktualnie robi i jakie skupia organizacje. – Wszyscy Polacy potrzebują niekiedy przemówić wspólnym, zdecydowanym głosem w Pradze lub w Warszawie albo są proszeni o to, żeby wypowiedzieć się na jakiś temat. Temu Kongres Polaków

ma służyć – powiedział, dodając, że tym nadrzędnym celem jest polskość i jej utrzymanie. Stąd też stałym punktem programu tegorocznych sejmików jest „Wizja 2035”, stawiająca zasadnicze pytanie: Co trzeba zrobić, żeby za 20 lat nadal była silna polskość na Zaolziu? W Gnojniku zaprezentował ją sam jej pomysłodawca, Zygmunt Rakowski.

Według Szymeczka, w Gnojniku kwestia zachowania polskości jest tym bardziej aktualna, że również tu żyje wiele mieszanych, polsko-czeskich rodzin. – W każdej rodzinie mamy Czecha. Jeśli jednak żądamy od niego szacunku, to my również powinniśmy darzyć go tym samym. Według badań, 68 proc. dzieci w polskich szkołach na Zaolziu pochodzi z mieszanych rodzin. To nie przeszkadza w utrzymywaniu własnych tradycji i utrzymywaniu polskości. Ten region był zawsze dwujęzyczny i to jest jego bogactwo. Dlatego musimy wspólnie starać się o to – i to jest celem tej wizji – żeby to tysiącletnie dziedzictwo, które nazywa się Polska i polskość, przyjął z wiarą, nadzieją i miłością jeszcze raz do swych serc – powiedział Szymeczek, za co zebrał gromkie brawa.

Jak zauważył obecny na sejmiku Zbyszek Filipiec, „Wizja 2035” jest co prawda wspaniale opracowana i pewnie mogłaby ludzi pociągnąć, najpierw jednak należy uporządkować sprawy na linii Kongres Polaków i PZKO. Z tym zgodził się również Szymeczek, dodając, że wizja nie przewiduje partykularnych interesów ani żadnych podziałów, ale obrony wspólnych interesów. Do tego jednak potrzeba wzajemnego zaufania.

BEATA SCHÖNWALD

Dbalność o polskość

O zbliżającym się Zgromadzeniu Ogólnym Kongresu Polaków w RC, ale także o „Wizji 2035”, rozmawiano w niedzielę na Sejmiku Gminnym w Ligotce Kameralnej. W Domu PZKO zjawili się oprócz miejscowych Polaków także Małgorzata Rakowska, członek Rady KP, oraz jej mąż Zygmunt, jeden z autorów „Wizji 2035”, którą omawia się na tegorocznych sejmikach.

W Ligotce, gdzie według ostatniego Spisu Powszechnego mieszka 204 Polaków, wydelegowano dwie osoby na Zgromadzenie Ogólne. Delegatami zostali Halina Zientek oraz Andrzej Michalik. Halina Zientek została również na kolejną kadencję pełnomocnikiem gminy, a na jej zastępcę wyznaczono drugiego z delegatów.

Przedstawicielka KP poinformowała zebranych na sejmiku o działalności Kongresu, jego postanowieniu oraz działaniach podjętych w ostatniej kadencji. – Zauważyliśmy, że ludzie niekiedy mało wiedzą o celach i działalności Kongresu Polaków – mówiła Rakowska, przypominając, że najwyższym organem tej organizacji jest Rada Przedstawicieli wszystkich zrzeszonych w KP organizacji, która decyduje, co Kongres powinien załatwić, natomiast Rada KP sprawuje funkcję wykonawczą. Podkreśliła, że wszyscy w Radzie pracują za darmo. Zaznaczyła też, że wszyscy radni są pełnoletni, i to nie tylko biernymi członkami miejscowych kół, ale prezesami lub członkami zarządu.

Małgorzata Rakowska opowiedziała też o działalności Kongresu Polaków, w szczególności w ostatniej kadencji, kiedy ten zajmował się m.in. sprawami szkolnictwa (także wsparciem budowy przedszkola w Gnojniku), dwujęzycznymi napisami, działalnością wydawniczą, odbywał też spotkania z przedstawicielami Pol-

ski. W ubiegłej kadencji KP zainicjował nowelizację ustawy o gminach, która jeszcze nie weszła w życie, a regulować będzie kwestie podwójnego nazewnictwa i funkcjonowania komitetów ds. narodowościowych. Nawiązując do spraw dwujęzyczności, radna KP apelowała do działaczy z Ligotki, by postarali się o wprowadzenie dwujęzycznego nazewnictwa. – Skoro mamy do tego prawo, to powinniśmy o to zabiegać – przekonywała.

Ważnym punktem niedzielnej sejmiku było omówienie „Wizji i strategii rozwojowej polskości na Zaolziu”, czyli dokumentu „Wizja 2035”. Jak podkreślili państwo Rakowscy, na ten temat w czasie kwietniowego Zgromadze-

nia Ogólnego będzie się szeroko dyskutować, a zadaniem Zgromadzenia będzie omówienie spraw przyszłości i wybranie ludzi, którzy będą odpowiedzialni za realizację zmierzających w celu zachowania polskości działań.

– „Wizja” jest o tym, co i jak trzeba zrobić, żeby za 20 lat na terenie Zaolzia jeszcze stała obecna była polskość, a to nie jest tak zupełnie oczywiste – mówił Zygmunt Rakowski, który zaprezentował mieszkańcom Ligotki Kameralnej prezentację multimedialną na ten temat. Jak zaznaczył, „Wizja” nie jest ani pracą naukową, ani też instrukcją postępowania, ale jest to przede wszystkim wielki apel do mieszkających na Zaolziu Polaków, żeby się tym tematem za-

jęli, przemyśleli go i spróbowali coś zrobić. Pokazywał przygnębiające statystyki spadku liczby Polaków (według spisów powszechnych w poszczególnych latach). – Co ciekawe, paradoksalnie w tej chwili mamy bardzo dobrą sytuację: szkolnictwo na wysokim poziomie, rozbudowaną organizację społeczną. Warunki finansowe, lokalowe i polityczne dla polskiego szkolnictwa jeszcze nigdy nie były tak dobre. Mamy 84 koła PZKO, ponad 30 innych organizacji, mnóstwo chórów i zespołów – mówił. – Na pozór można by powiedzieć, że wszystko jest w porządku. Ale niestety: co spis, to Polaków jest mniej. A co ważniejsze, młodych aktywnych społecznie jest bardzo mało – tłumaczył. Jak dodał, właśnie dlatego Kongres Polaków zdecydował się na szeroką kampanię, by z „Wizją” dotrzeć do jak największej liczby Polaków i skłonić ich do działania. Są już pomysły na różne rozwiązania i inicjatywy.

Niektórzy zebrani na sejmiku działacze nie postrzegają sytuacji aż tak pesymistycznie. Przyznali jednak, że młodych aktywnych ludzi jest coraz mniej, choć jest to problem nie tylko PZKO, ale też innych organizacji i całego społeczeństwa. W Ligotce Kameralnej jednak stale jest aktywna grupa działaczy, którym zależy na utrzymaniu polskich korzeni. – Ucieszyło nas, że niedawno, przy przygotowaniach do bału, pojawiło się sześć lub siedem rodzin z dziećmi, które włączyły się w organizację. Młodych trzeba wciągać w pracę społeczną od początku – mówiła prezes Miejskowego Koła, Joanna Szpyrc. – W Ligotce staramy się coś robić, by polskość nie zanikła. O tym świadczy choćby nasz teatr amatorski. Ligotka nawiązała też kontakty z Polską – przekonywał Andrzej Michalik. (ep)



O działalności Kongresu Polaków mówiła na sejmiku w Ligotce Kameralnej radna KP Małgorzata Rakowska.

To byli najlepsi z najlepszych

Minister obrony narodowej RP Antoni Macierewicz wziął udział w sobotnich uroczystościach 75. rocznicy zrzutu cichociemnych w Dębowcu – pierwszej tego typu akcji w okupowanej Europie. Prócz niego przy miątkowym obelisku w centrum wsi spotkali się dowódcy i przedstawiciele polskich sił zbrojnych, członkowie Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, kombatanzi RP, samorządowcy, posłowie na Sejm RP, młodzież, sympatycy historii, członkowie grup rekonstrukcyjnych, a także rodziny cichociemnych.

Od 25 lat władze samorządowe Dębowca pielęgnują pamięć o cichociemnych, którzy w nocy z 15 na 16 lutego 1941 r. wylądowali w tej podciesznińskiej wsi. W tym roku uroczystości rocznicowe miały szczególnie podniosły charakter. „II wojna światowa i okupacja Rzeczypospolitej przez dwa totalitarne imperia to czas, gdy nasz naród i byt państwa polskiego znalazły się w obliczu śmiertelnego zagrożenia, a jednak to

właśnie wtedy, w skrajnie trudnych warunkach żołnierze i funkcjonariusze formacji zbrojnych państwa polskiego zapisali jedne z najchwalebniejszych kart w historii polskiego oręża” – napisał w specjalnym liście prezydent RP Andrzej Duda.

Z kolei Antoni Macierewicz nawiązał do tekstu hymnu cichociemnych. – Jego słowa są jednym z najbardziej poruszających wezwań dla każdego Polaka, które powtarzaliśmy przez dziesiątki lat. „O Boże skrusz ten miecz, co siekł nasz kraj. Do wolnej Polski daj powrócić nam, by stał się źródłem polskiej siły. Nasz dom, nasz kraj”. Ta pieśń oddaje marzenia, myśli, dążenia tych, którzy się nigdy nie poddali. Tych, którzy z bronią wyszli z Polski, by dalej walczyć o niepodległość i tych, którzy potem do niej wracali różnymi drogami – przypomniał Antoni Macierewicz.

Na uroczystość przybyli krewni bohaterskich żołnierzy, Marta Świącicka, córka jednego z cichociemnych oraz Janusz Zabielski, syn rot-



Atrakcją rocznicowych obchodów były skoki spadochronowe.

mistrza Józefa Zabielskiego, komandosa, który 75 lat temu wyskoczył z samolotu nad Dębowcem. – Podczas lądowania ojciec boleśnie pogruchołał stopę i ta noga cały czas mu później doskwierała, zwłaszcza, że mieszkał w wilgotnym Londynie – mówił Janusz Zabielski, który już drugi raz gościł w Dębowcu. – Ojciec opowiadał o wojnie, nie mówił jednak o wszystkim. Bolesnym tematem było na przykład aresztowanie mamy. Zaraz po wojnie bał się również przyjechać do Polski. Zrobił to dopiero w latach 70., odwiedzając brata. Ojciec marzył o wolnej Polsce, niestety zmarł w 1981 r. – stwierdził Zabielski.

Rocznicowym uroczystościom towarzyszyły pokazy multimedialne oraz okolicznościowa wystawa militarna zorganizowana w gimnazjum. Wielką atrakcją były również pokazy grup rekonstrukcyjnych oraz skoki spadochroniarzy ze śmigłowca. Wydarzenie to obejrzało kilkadziesiąt osób.

WITOLD KOZDŃ

Z REDAKCYJNEJ POCZTY

Wiwat Baginiec

Chociaż pogoda w dolinach nie wyglądała zachęcająco, w sobotę 13 lutego ponad 60 „beskidziaków” wyruszyło na swoją drugą z kolei wycieczkę zimową. W górach wszak było biało, cicho i puszysto. Słowem – wspaniałe warunki na relaksujący spacer. Warto było pomęczyć ciało, by nacerpać energii i poprawić samopoczucie. Wiwat Baginiec 2016!

Halina Twardzik

Prawdziwy bal, żadna namiastka

Wędryński sezon karnawałowy zamykają tradycyjnie seniorzy MK PZKO. W sobotę parkiet należy do średniaków i młodzieży, w poniedziałek zaś do seniorów, nie tylko z Wędryni, ale bliższej i dalszej okolicy (nawet z Pragi). Może kogoś zaciekawi dlaczego poniedziałek, a nie wtorek, dzień właściwych ostatnich? Okazało się, że seniorzy podczas zabawy zapominali o czasie i przeciągali ją często aż do środy, a to już Piątek.

Bal rozpoczął prezes Stanisław Samek, informując o przebiegu imprezy, życząc długiej, udanej zabawy. „Poloneza zacząć czas!” Wszyscy goście podnoszą się, nikogo nie



Warunki w górach są istic zimowe, nic więc dziwnego, że humory wszystkim dopisywały.

trzeba prosić, parkiet od razu jest zajęty. W rytm melodii z filmu „Pan Tadeusz” odtąńczono poloneza. Następnie walczyk, może już „nie tak leciutki jak świerszcze”, ale każdy porusza się w miarę swoich sił. Do tańca przygrywał DJ Jan Mynek, wybierając przeboje naszej młodości. Wszystko wyglądało jak na normalnym balu, żadna namiastka. Słodki bufet, „napoje wyskokowe”, ciepła kolacja, loteria rzeczowa, kwiaty dla pań. O program balowy zatroszczyli się dziadkowie, dla których wnuki są ich dumą. W tym roku były to tań-

ce brzucha w wykonaniu reprezentantek Republiki Czeskiej w swojej kategorii. Na sali sami znajomi, co uczyniło atmosferę istic rodzinną. Kto nie chciał tańczyć, mógł porozmawiać z kolegami, wspominając bale naszej młodości, kiedy odprawadzało się znajomych, ze śpiewem do „szychtowego” autobusu. Kierowcy w tym czasie musieli być bardziej wyrozumiali, mieć silniejsze nerwy. Wcale nie przeszkadzało im, jak na schodkach autobusu wypijano jeszcze „strzemienego”.

I nasza zabawa była szampańska.

Odtąńczono nawet śląskie tańce. Przy akompaniamencie akordeonu Jurka Macury, cała sala rozbrzmiewała naszymi śląskimi piosenkami. Nikomu jakoś nie chciało się wracać do domu. W myśl przysłowia „Co złe to się wlecze, a co dobre to uciecze”, bal było trzeba zakończyć. Wracając do domów, wszyscy zapewniali, że za rok na tak fantastycznej imprezie nie może ich zabraknąć. (MR)

Ach, co to były za ostatki

W ostatni dzień karnawału błędowickie Koło PZKO zaprasza swoich członków i gości z sąsiednich kół na tradycyjny „Podwieczorek Ostatkowy”. Nieodzowną częścią imprezy jest ciekawy program kulturalny. W tym roku zaproszenie przyjął teatr amatorski MK PZKO z Ligotki Kameralnej. W wypełnionej po brzegi sali Domu PZKO aktorzy wystawili sztukę pt. „Skok z łóżka” z podtytułem „Bajka dla dorosłych”. Spektakl poruszający sprawy damsko-męskie wywołał salwy śmiechu na widowni, a oklaski były dowodem, że bardzo się wszystkim podobało. Reżyserem tego udanego widowiska jest Aleksander Przeczek, zaś scenariusz napisali sami członkowie zespołu teatralnego. Na zakończenie prezes MK PZKO w Ligotce Kameralnej,

Joanna Szpyrc, dziękując za zaproszenie, przedstawiła aktorów: Jolanę Pieter, Jarka Siedloka, Pawła Sabelę, Andrzeja Sabelę, Annę Brych, Józefa Szpyrcę, Mariannę Brych i Romana Literakę.

W drugiej części programu tańce standardowe i latynoamerykańskie wykonali Dawid Pisula z Andżeliną Panarese oraz Jakub Kosiec z Karoliną Pisulą. Gracją, wdziękiem, temperamentem młodych tancerzy publiczność kwitowała gromkimi brawami. Pary zdobywają swoje umiejętności taneczne w hawierzowskim klubie tańca towarzyskiego „Flodur”.

Po smacznej kolacji tańczące pary zapełniły parkiet i przy muzyce Władka Folwarcznego zakończono tegoroczny karnawał. (H.Ch.)

Informacje poszukiwane

Poszukuję informacji o Herminie Derlich (1908-1990), krawcowej z Frysztatu, siostrze znanego dialektologa Leona Derlicha. Informacje zostaną użyte w jej biografii. Osoby mogące pomóc proszone są o kontakt. e-mail: wojciech.swies@gmail.com; polski nr tel.: 506 916 930 lub osobiście w siedzibie Książnicy Cieszyńskiej w Cieszynie.

Wojciech Świes



Bal wędryńskich seniorów był tradycyjnie udany.



Próbkę swoich umiejętności zaprezentowali tancerze z klubu tańca towarzyskiego „Flodur”.

Katowice miastem muzyki

Katowice, serce Górnego Śląska, jako pierwsze polskie miasto dołączyło do Sieci Miast Kreatywnych UNESCO w dziedzinie muzyki. To tu siedzibę ma Narodowa Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia, nazywana kolebką polskich kompozytorów. Ale miasto może się też pochwalić ciekawymi tradycjami jazzowymi, bluesowymi i hiphopowymi.

Tytuł Miasta Kreatywnego (Creative Cities Network) w dziedzinie muzyki Katowice otrzymały 11 grudnia 2015 roku, wchodząc tym samym do grupy 116 miast łączących doświadczenia i praktyki w dziedzinie kultury. UNESCO wyróżnia miasta kreatywne w siedmiu dziedzinach: muzyki, literatury, filmu, gastronomii, rzemiosła artystycznego i sztuki ludowej, wzornictwa oraz sztuki mediów. Przyznając Katowicom tytuł w dziedzinie muzyki, UNESCO doceniło intensywność i różnorodność muzycznego potencjału miasta, które nadal bywa kojarzone głównie z kopalniami.

– Katowice od zawsze, a już zdecydowanie od czasów powojennych, są miastem muzyki. Jest tu ogromny potencjał twórców i instytucji związanych z muzyką – mówi dla Polska.pl Łukasz Kałębasiak, rzecznik Instytu-



Katowice to również tradycje górnicze w muzyce.

cji Kultury Katowice – Miasto Ogrodów. Dodaje, że zgłaszając Katowice do UNESCO położono nacisk na muzykę poważną. – Chwaliliśmy się Narodową Orkiestrą Symfoniczną Polskiego Radia i jej nową siedzibą wybudowaną na terenie należącym dawniej do kopalni „Katowice”, Orkiestrą Filharmonii Śląskiej, chórem „Camerata Silesia” oraz Kwartetem Śląskim – niezwykłą tradycją kompozytorów na czele z Wojciechem Kilarzem i Henrykiem Mikołajem Góreckim – dodaje. NOSPR, która w ze-

szłym roku zyskała jeden z najnowocześniejszych budynków symfonicznych w Europie, nazywana jest często kolebką polskich kompozytorów. To tu po wojnie przenieśli się muzycy ze zniszczonej Warszawy. Przez lata nagrywano tutaj muzykę do najśłynniejszych polskich dzieł filmowych, takich jak „Krzyżacy” Aleksandra Forda, „Eroica” Andrzeja Munka, „Podwójne życie Weroniki” i „Krótki film o zabijaniu” Krzysztofa Kieślowskiego, „Pan Tadeusz” Andrzeja Wajdy czy „33 sceny z życia” Małgorza-

ty Szumowskiej. UNESCO przekonała też silna tradycja jazzowa miasta, związana głównie z Akademią Muzyczną im. Karola Szymanowskiego – pierwszą w Polsce, która uruchomiła wydział jazzu i wykształciła znanych muzyków, takich jak na przykład Lora Szafran. W zeszłym roku po raz pierwszy zorganizowano tu „Zaduski Jazzowe”, a swoje wydarzenia ma w Katowicach Bielska Zadymka Jazzowa. Nie bez znaczenia była także tradycja bluesowa – rokrocznie odbywa się tu największy halowy festiwal bluesowy na świecie – Rawa Blues Festival, organizowany przez Irka Dudka. – Do tego dochodzą fantastyczne festiwale letnie muzyki offowej – OFF Festival Artura Rojka i Tauron Nowa Muzyka, które zyskały uznanie nie tylko w Polsce, ale i na świecie – przyznaje Łukasz Kałębasiak.

Katowice wyróżniają się też na mapie polskiego hip-hopu. To stąd wywodzą się zespoły Kaliber 44 i Paktofonika. Współczesne brzmienia hip-hopowe łączą się w stolicy Górnego Śląska z muzyką symfoniczną. Na zorganizowane przez NOSPR koncerty, będące symfonicznymi aranżacjami utworów hip-hopowych, w wykonaniu raperów Miuosha i Joki

oraz orkiestry pod dyrekcją Radzimiara Dębskiego, chciało się dostać ponad 120 tys. osób.

Pomysł na aplikowanie do sieci UNESCO narodził się w 2012 roku, podczas starań o przyznanie Katowicom tytułu Europejskiej Stolicy Kultury 2016. Miasto znalazło się wówczas w finałowej piątce, ale tytuł ostatecznie przypadł Wrocławowi. – Komisja kwalifikacyjna stwierdziła wówczas, że bez względu na to, czy Katowice dostaną tytuł ESK, jednego mogą być pewne – tego, że są miastem muzyki. To dało nam impuls – tłumaczy Łukasz Kałębasiak. Nietrudno było przekonać UNESCO – obok artystów, instytucji i festiwalistów była atmosfera i zaangażowanie samych mieszkańców w akcje uliczne czy imprezy plenerowe. Jedną z nich był na przykład koncert muzyki Witolda Lutosławskiego w Parku Kościuszki, podczas którego najmłodszy sami wykonywali proste instrumenty, a potem na nich grali. Wciąż żywe są w mieście też tradycje zespołów amatorskich, funkcjonujących przy zakładach pracy – górniczych, kolejarskich czy hutniczych, wspieranych przez zawodowych muzyków.

Karolina Kowalska (Polska.pl)

Siódmy okres bez dziur

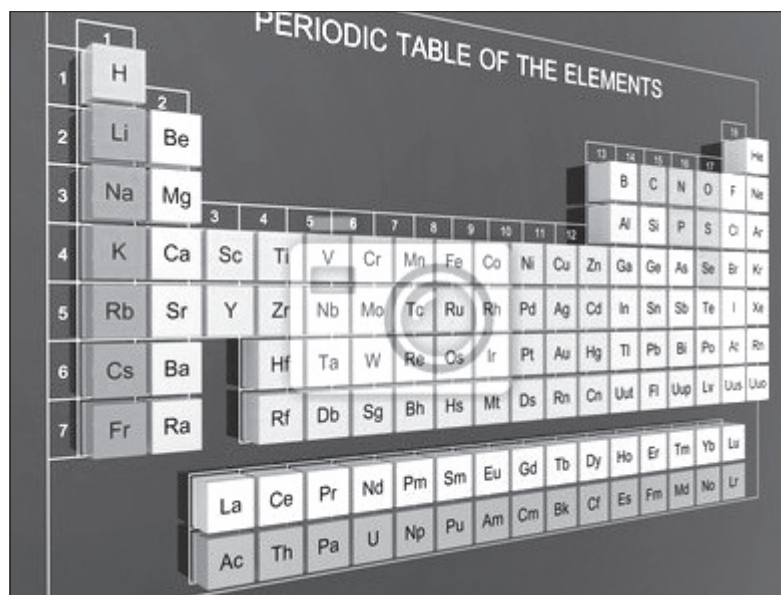
Układ okresowy pierwiastków został oficjalnie uzupełniony o cztery nowe pierwiastki. Wśród ich odkrywców są polscy fizycy.

Międzynarodowa Unia Chemii Czystej i Stosowanej (ang. Union of Pure and Applied Chemistry, w skrócie IUPAC) zatwierdziła oficjalnie cztery pierwiastki, o których istnieniu wiemy od kilku bądź kilkunastu lat. Chodzi o pierwiastki o liczbie atomowej 113, 115, 117 oraz 118. Tym sposobem siódmy okres na tablicy Mendelejewa został uzupełniony i nie ma w nim „dziur”.

Zatwierdzone pierwiastki noszą tymczasowe nazwy: ununtrium (113), ununpentium (115), ununseptium (117) oraz ununoctium (118). Nie stwierdzono do tej pory występowania ich w naturze – te, które znamy, zostały wytworzone w wyniku eksperymentów laboratoryjnych. Wiadomo na razie, że są transurancami, są radioaktywne, ale naukowcy są jeszcze daleko od znale-

zienia ich właściwości i ewentualnych zastosowań. Pierwiastek o liczbie atomowej 118 zamyka ostatni rząd obecnej tablicy Mendelejewa.

Superciężkie jądra atomowe pierwiastka 113 udało się wytworzyć w japońskim Instytucie Badań Fizycznych i Chemicznych RIKEN koło Tokio. Z kolei pozostałe trzy pierwiastki uzyskano w rosyjskim Zjednoczonym Instytucie Badań Jądrowych w Dubnej oraz w amerykańskim Lawrence Livermore National Laboratory w Berkeley, na tarzach dostarczonych przez Oak Ridge National Laboratory (ORNL) w Oak Ridge w Stanach Zjednoczonych. Istnienie pierwiastka 117 potwierdzono też eksperymentalnie w niemieckim Instytucie Badań Ciężkich Jonów (GSI Helmholtzzentrum für Schwerionenforschung GmbH) w Darmstadt. Polscy fizycy od lat zajmują się zagadnieniem prawdopodobieństwa syntezy nowych jąder atomowych wskutek ostrzału specjalnych tarcz za pomocą wiązki energetycznych cząstek.



Badania teoretyczne z tym związane prowadzi m.in. prof. dr hab. Krystyna Siwek-Wilczyńska z Instytutu Fizyki Doświadczalnej Uniwersytetu Warszawskiego (FUW), która współpracuje w tej dziedzinie z Na-

rodowym Centrum Badań Jądrowych (NCBJ) w Świerku.

Polscy naukowcy brali też udział w prowadzonych w Oak Ridge i Dubnej eksperymentach nad wytworzeniem nowych pierwiastków. Pochodzący z FUW profesorowie Krzysztof Rykaczewski (obecnie ORNL) i Robert Grzywacz (University of Tennessee) oraz zatrudniony obecnie w FUW dr Krzysztof Miernik brali udział w kalibrowaniu aparatury pomiarowej używanej w tych doświadczeniach.

Z kolei badacze i inżynierowie z Instytutu Technologii Elektronowej w Warszawie przyczynili się do wyników, jakie osiągnięto w niemieckim ośrodku jądrowym w Darmstadt, gdzie potwierdzono wytworzenie pierwiastka 117. Użyto tam krzemowych detektorów naładowanych cząstek, które Polacy opracowali z myślą o tym eksperymencie.

Aleksandra Stanisławska (Polska.pl)

Wojtek rusza w tournée

Pod wieloma względami był to wyjątkowy żołnierz. Wysoki, słusznej wagi, dziki, a jednak bardziej ludzki niż niejeden wojak walczący na froncie. Jego niezwykła historia i życie pełne przygód stały się inspiracją dla ludzi kultury i sztuki. Miś Wojtek stał się bohaterem projektu teatralno-muzycznego i rusza na podbój Ameryki.

W malowniczym Edynburgu, u stóp średniowiecznego zamku, w samym sercu prestiżowych Princes Street Gardens, po 70 latach zapomnienia stanął pomnik upamiętniający wkład polskich żołnierzy w II wojnę światową. Pomnik przedstawia

żołnierza polskiej armii wraz z zaskakującym towarzyszem broni – brunatnym niedźwiedziem sryjskim, Wojtkiem. Tym samym przypomina on tragiczną historię Armii generała Andersa i niesamowitego misia, który stał się symbolem miłości, przyjaźni i ciepła w tak okrutnych czasach, jakimi była wojna.

Aby opowiedzieć światu historię o niedźwiedziu i żołnierzach Armii Andersa, stworzono wyjątkowy projekt, który zaowocował napisaniem piosenki o misiu Wojtku w wykonaniu brytyjskiego artysty i aktora Alexandra Ellisa. Twórcami tego

przedsięwzięcia są: polski kompozytor Emilian Waluchowski, Kinga Eva Plich, założycielka „Pangea Magazine”, prestiżowego polsko-angielskiego magazynu promującego Polskę i Polaków na świecie, oraz Kitty Myers, dyrektor „The Quarter Too Ensemble” i reżyser przedstawienia teatralnego „Wojtek: the Happy Warrior”. W wideoklipie wystąpili angielscy studenci z Rose Bruford College of Theatre and Performance oraz amerykański aktor Christian Mortensen, który znany jest z ról w takich filmach jak: „Medal of Honor: Warfighter” (2012), „Men and

Monsters” (2011) czy „The Candidate” (2008). Celem produkcji jest przybliżenie młodemu pokoleniu fascynującej historii misia Wojtka, któremu przyszło żyć w okrutnych czasach wojny. Zamiarem autorów było pokazanie tej historii w uniwersalny sposób, z wykorzystaniem muzyki. Wojna jest strasznym doświadczeniem, jednak ponure pieśni rzadko trafiają w gusta młodych ludzi, a szczególnie dzieci, które to właśnie będą niosły pamięć o swoich przodkach. Dlatego miś Wojtek, przedstawiony w atrakcyjnej formule, ma zaciekawić odbiorców i pokazać piękne wartości, jakie

wyznawali polscy żołnierze wraz ze swoim dzikim towarzyszem, który zachowywał się niemalże jak człowiek.

Aby kultywować pamięć o polskich bohaterach oraz ich wyjątkowym przyjacielu Wojtku autorzy przygotowują obecnie trasę po Stanach Zjednoczonych z godzinną produkcją teatralną pod tytułem „Wojtek: the Happy Warrior”. Przedstawienie miało swój debiut podczas największego festiwalu teatralnego na świecie Edinburgh Fringe Festival 2015, gdzie zdobyło najwyższe oceny krytyków.

Goniec Polski (Wielka Brytania)

